

## GŁOS W DYSKUSJI CZY ATAK?

Reforma centralnej administracji, zatwierdzona przez Sejm w lipcu br., w wyniku której pozostawiono resort leśnictwa w dawnym jego kształcie budzi kontrowersje i dyskusje. Stanowisko Klubu Poselskiego ZSL uzasadniające odrębność gospodarki leśnej od rolnictwa przedstawił w wywiadzie dla „Zielonego Sztandaru” (2 VIII 1981 r.) poseł Waclaw Czyżewski — nadleśniczy z dwudziestopięcioletnim stażem w zawodzie.

(...) Nasze stanowisko opieramy na tym, że leśnictwo wraz z przemysłem drzewnym tworzy kompleks leśno-drzewny. Mówiąc najprościej: mamy las i chodzi o to, żeby jak najlepiej wykorzystać drewno. Byłoby błędem rozbijać ten kompleks, przydzielać las resortowi rolnictwa, a zakłady przemysłu drzewnego innym, nie związanym z leśnictwem resortem. Meble robimy z drewna, papier produkujemy z drewna. Kto jak nie leśniczy, może być bardziej zainteresowany wykorzystaniem tego surowca?

Przemawia za tym także obecna sytuacja. Mając surowiec drzewny w kraju sprowadzamy z zagranicy papier i celulozę. Czemu nie wykorzystujemy własnych surowców? My, leśnicy, zdajemy sobie sprawę, że w tej chwili trzeba robić wszystko, żeby zmienić tę sytuację. Trzeba szybko kończyć budowę zakładów papiermistrzycznych w Kwidzynie. Sprowadzono tam już maszyny za 6 mld złotych.

— Mówi się, że te same zadania można by realizować także po połączeniu?

— Otóż nie. Resort rolnictwa i przemysłu spożywczego tworzy potężny kompleks żywnościowy, z olbrzymimi problemami. Pilnie je rozwiązać, to jedna z pierwszych

spraw gospodarki narodowej. Leśnictwo mogłoby się łatwo stać tam piątym kołem u wozu. Podobnie chemia ma tyle problemów, że nie mogłaby zająć się skutecznie papierniami. Nigdzie leśnictwo ani przemysł drzewny nie stałby w pierwszym szeregu. A co to jest las? To wielki zakład. Sadzimy na hektarze 17 tys. drzew, do stu lat zostaje tylko 400 drzew. Przez cały czas las rośnie i przez cały czas można i trzeba pozyskiwać drewno (...)

Mimo tego uzasadnienia w którym zresztą nie poruszono wielu jeszcze istotnych czynników określających konieczność samodzielnej racjonalnej gospodarki leśnej i drzewnej, na łamach „Słowa Powszechnego” (16 VIII 1981 r.) ukazał się artykuł pióra L. Stelmaszczyka, w którym zaatakowano racje leśników. Na bazie ogromnie dziś chwytliwego hasła „o wyżywieniu narodu” — hasło, które jest niewątpliwie bardzo ważne dla każdego z nas, ale wówczas tylko kiedy propaguje działania dające rzeczywiste efekty gospodarcze, wytacza się przeciwko leśnictwu zarzuty o bezmyślne zalesianie produkcyjnych gruntów rolnych w celu pojętej jako sztuka dla sztuki zwiększaniu lesistości kraju, nieracjonalnego dokonywania sadzawek i braku zrozumienia dla potrzeb rolnictwa. Zarzuty podbudowane są liczbami z roczników statystycznych, które bez uwzględnienia przyrodniczo-gospodarczych i społeczno-politycznych cech danego kraju mogą rzeczywiście sprawiać wrażenie działania na szkodę społeczeństwa.

Traktując ten artykuł jako głos w dyskusji należy przyjąć z niego te tezy, które mówią, że należy skończyć z administracyjnie nakazywanym sposobem gospodarowania i oddać sprawę leśnictwa — leśnikom, a nie rolnikom, jak sugeruje autor.

Jak wykazały obrady ostatniego zjazdu PTL odbywające się pod hasłem „Lasy i drewno u progu XXI w.” leśnicy nie tylko „natawieni są na pozyskiwanie” ale przede wszystkim myślą o takiej gospodarce, która zapewni racjonalne kształtowanie się wszystkich funkcji lasu, w tym również ochronnych zabezpieczających glebę, wodę i wpływających na lepsze plony. Cytując argumenty autora artykułu sędzę, że pobudzą one czytelników do refleksji i przedstawienia swoich racji na łamach prasy.

(...) Jak wiadomo, na posiedzeniu plenarnym przed miesiącem Sejm tylko częściowo uwzględnił propozycję rządową postanawiając rozpatrzyć sprawę likwidacji Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego dopiero w dalszym stopniu wdrażania reformy (...)

Istotny wpływ na podjęcie takiej uchwały wywarli posłowie ZSL-owcy oraz posłowie reprezentujący interesy resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego, przy czym stanowi tajemnicę poliszynela, że zachowawczy stosunek Sejmu wobec tegoż resortu wyniknął w dużej mierze z obaw ludowców przed utratą przez ZSL pewnej ilości stanowisk w organach administracji centralnej, obsadzonych uprzednio w ramach tzw. klucza.

A zatem, czy odroczenie decyzji odnośnie dalszych losów Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego było słuszne? Zdaniem niżej podpisanego — niestety nie. I jak się wydaje, zadecydowały o tym nie tylko interesy partykularne, lecz również nie uwzględnienie przez niektórych posłów specyficznych dla naszego kraju — i gdzie indziej chyba nie spotykanych — powiązań leśnictwa z gospodarką rolną.

Na czym owa specyfika polega? Otóż na tym, iż w okresie powojennym rozwój leśnictwa w Polsce odbywał się głównie kosztem rolnictwa — poprzez zalesianie gruntów rolnych, nieraz nawet najwyższej klasy. I tak np. w latach 1946—1971 tzw. wskaźnik lesistości w naszym kraju wzrósł z 20,8 proc. do 27,5 proc., co oznacza zwiększenie obszarów leśnych o około 2 mln ha. Ile było w tym nieużytków, a ile gruntów rolnych, trudno dokładnie powiedzieć. Niemniej wydaje się, że co najmniej połowę gruntów rolnych przejmowanych na cele nierolnicze przeznaczano właśnie

pod zalesianie, co było zjawiskiem niespotykanym w Europie. W wielu innych państwach postępowano bowiem odwrotnie i rekompensowano ubytki gruntów rolnych gruntami leśnymi. Wymownym przykładem jest tutaj Bułgaria, NRD i Rumunia, gdzie w latach 1964—1969 powierzchnia leśna zmalała odpowiednio o 420 tys., 211 tys. i 71 tys. hektarów, podczas gdy u nas wzrosła ona o 641 tys. ha (...)

Krytycznie trzeba się również odnieść do lansowanej swego czasu tezy, iż zalesianie prowadzi do wzrostu produktywności gruntów rolnych. Oczywiście, że więź lasu ze środowiskiem rolno-glebowym jest bezsporna. Aby jednak uzyskać zwiększenie plonów, trzeba wiedzieć, co i jak zalesiać (...)

Tymczasem u nas beztroskie zadrzewianie gruntów rolnych doprowadziło nie tylko do uszczuplenia bazy żywicielskiej, lecz również do zupełnie przypadkowego — z punktu widzenia warunków przyrodniczo-gospodarczych — rozmieszczenia lasów. Chaos ów sprawił, że gdybyśmy obecnie chcieli zadrzewić tereny, które faktycznie tego wymagają, wówczas lasy musiałyby pokryć około 40 proc. powierzchni Polśik (...)

Niestety, gospodarka leśna nadal jest zamknięta w sobie i niemal całkowicie oderwana od rolnictwa. W rezultacie problem zadrzewień pod kątem potrzeb rolnictwa pozostaje w sferze dyskusji, aczkolwiek jest to kwestia, do rozwiązywania której należało przystąpić od razu po wojnie.

Z powodu przypadkowych zalesień bowiem mamy w Polsce znaczne obszary zagrożone erozją wodną i wietrzną, przy czym np. duża i bardzo duża erozja wodna zagraża 2,7 proc. powierzchni kraju, gdzie znajdują się gleby najwyższej jakości. W rezultacie tysiące hektarów gruntów rolnych ulegają przekształceniu w półnieużytki a nawet w nieużytki. Stąd też zachodzi pilna konieczność dostosowania gospodarki leśnej do wymogów ochrony gruntów rolnych. Mając na uwadze dotychczasowe doświadczenia trudno zakładać, aby było to realne w przypadku pozostawienia leśnictwa poza resortem rolnictwa (...) Warto podkreślić, że działanie administracyjne polegające na przeznaczaniu gruntów rolnych na leśne nie zawsze prowadziło do powstania lasu, ponieważ nie wszystkie grunty przemianowane na leśne zdołano zadrzewić. Toteż sporo takich gruntów można byłoby dla rolnictwa odzyskać, co kosztowałoby na pewno taniej aniżeli np. rekultywowanie na cele rolnicze poprzemysłowych nieużytków. Wydaje się także, iż uzasadnionym z gospodarczego punktu widzenia byłoby zlikwidowanie lasów posadzonych w ostatnich latach na użytkach rolnych najwyższej jakości (...)